

Międzymorze, Rosja i Niemcy

13 marca 2016

Koncepcja Międzymorza umacnia się w polityce polskiej, o czym świadczy jednoczesna publikacja dwóch totalnych krytyk tej idei – jedna z punktu widzenia niemieckiego, druga – rosyjskiego.

W „Rzeczpospolitej” ukazał się tekst Jędrzeja Bieleckiego „Mrzonka Międzymorza”[1], w którym autor dowodzi, że między krajami Europy Środkowej istnieją zbyt duże różnice interesów, by mógł zrodzić się między nimi sojusz, a zbliżenie wynika jedynie z oporu przed pogłębianiem integracji. Ergo: nie ma żadnej alternatywy dla strategicznego sojuszu z Berlinem.

Z kolei w „Myśli Polskiej” ukazał się tekst Antoniego Koniuszewskiego „Międzymorze? A co to jest?”[2], w którym autor przekonuje, że nie mamy realnych atutów, by przyciągnąć do idei Międzymorza Ukraińców i Białorusinów, więc stoimy przed dwoma możliwymi scenariuszami: akceptujemy konfederację czy inną formę wchłonięcia wschodnich Słowian przez Rosję, która dzięki temu odzyskuje pozycję mocarstwową, w konsekwencji czego Polska będzie zależna od Kremla, lecz będzie traktowana jako sojusznik i brama do Berlina, albo też bierzemy udział w dalszym odrywaniu Ukrainy i Białorusi od Rosji, w konsekwencji czego Polska zostałaby okrążona od wschodu koloniami niemieckimi, co byłoby niebezpieczne dla naszego rozwoju.

W istocie obie opcje rezygnacji z Międzymorza jawią się jak zamienianie siekierki na kijek.

Jeśli zrezygnujemy z Międzymorza, by nie robić opozycji Niemcom w Unii, wówczas pozostajemy jedynie dla Niemiec dawcą organów i innej taniej siły roboczej. Dla Niemiec nie jesteśmy realnym partnerem, co doskonale pokazała pierwsza dekada w Unii, kiedy utracano i hamowano strategiczne inwestycje

polskie, które pozwoliłyby nam rozwinąć skrzydła. Niektórzy wskazują, że zbudowano przecież autostrady – tyle że to drogi dla Niemców, bo nie dość, że zdemolowano przy nich polską branżę budowlaną, to jeszcze ceny poruszania się po owych autostradach są iście niemieckie. Dla Niemiec możemy być w Unii partnerem tylko w sojuszu środkowoeuropejskim.

Jeśli zrezygnujemy z Międzymorza, by nie robić Rosji problemów z odbudową mocarstwowej pozycji w Europie, to siłą rzeczy albo dojdzie do nowego trwałego podziału stref wpływu w Europie, albo – co równie prawdopodobne – do kolejnej konfrontacji między Rosją a Niemcami o pozycję hegemonu w Europie. A że Polska leży między oboma tymi krajami, to pewnie znów będzie najbardziej poszkodowana w związku z tą konfrontacją.

Generalnie więc widać, że żadna opcja rezygnacji z Międzymorza nie brzmi atrakcyjnie. Oczywiście owa nieatrakcyjność po części wynika z tego, że obecne są u nas wpływy i Rosji i Niemiec, przez co jesteśmy nieco w rozkroku, co ogranicza nam korzystanie z owoców sojuszu strategicznego z jednym z sąsiadów. Czysto teoretycznie więc można sobie wyobrazić, że pełen sojusz z Niemcami lub pełen sojusz z Rosją mógłby przynieść nam lepsze owoce niż owa kresowa połowiczność.

Tyle że historia nie wspiera żadnego z tych kierunków myślenia. Przez większość naszych dziejów byliśmy skonfliktowani tak z Rosją, jak i z Niemcami. Teza o nawiązaniu ścisłego sojuszu musi być traktowana jako teza o charakterze nadzwyczajnym i jako taka powinna być argumentowana nadzwyczajnymi argumentami.

Mówiąc inaczej: gdyby Niemcy lub Rosja zamierzały uczynić z Polski uczciwie traktowanego sojusznika, powinny być znacznie bardziej przekonujące dla Polaków. Są to kraje na tyle doświadczone historycznie, że zdają sobie sprawę, że pogrózkami wiele w Warszawie nie zdziałają, że powinny z czymś przyjść.

W przypadku Niemiec mogłoby to być zablokowanie Nord Stream 2 czy koncesje w rygorach polityki klimatycznej. W przypadku Rosji takim gestem byłoby szybkie zwrócenie wraku Tupolewa czy korzystniejsze ceny surowców energetycznych. Tymczasem z obu tych kierunków słyszymy jak dotąd głównie pogroźki i reprimendy. To nie zadziała, i powinni to wiedzieć.

Zapamiętajmy zatem, że nadzwyczajne twierdzenia wymagają nadzwyczajnych dowodów, tymczasem zaś w świetle wielowiekowych doświadczeń historycznych ze strony Niemiec i Rosji przychodziły głównie próby podboju. Wspólny wzrost przychodził niemal bez wyjątku kiedy kierowaliśmy się ku środkowej Europie.

Owszem, nie mamy obecnie wielu atutów ani szczególnej mocy przyciągającej, ale przecież tysiąc lat temu też nie mieliśmy, a nawet według niektórych nie istnieliśmy. Stworzył nas dopiero sojusz strategiczny, choć niezbyt trwały z Czechami, w wyniku którego zatrzymaliśmy pochód Niemiec na wschód. Umocnił nas następnie trwalszy już sojusz z Węgrami. I w końcu sojusz z Litwą zbudował pozycję mocarstwa środkowoeuropejskiego.

Polska istnieje i zakwita w środkowoeuropejskich sojuszach strategicznych.

Bielecki w Rzeczpospolitej wyliczył szereg barier pomiędzy dzisiejszymi krajami środkowej Europy, które według niego przekreślają dorzeczną koncepcję międzymorskich. Tyle że owe bariery i rozbitcie środkowej Europy między Wschód i Zachód wynika nie z racji obiektywnych i geopolitycznych, lecz przygodnych i przejściowych. Nade wszystko wynika to właśnie z rozbitcia i braku myśli sojuszniczej w środkowej Europie. A bez tej myśli słabym krajem Europy Środkowej nie pozostaje nic innego jak przyspawanie się do Niemiec lub Rosji. Jedynie Polska jest na tyle silna, że tkwi w rozkroku niemiecko-rosyjskim. I właśnie dlatego Polska to obiektywnie rzecz biorąc jedyny kraj, który może uruchomić proces integracyjny Europy Środkowej.

Bielecki zauważa, że aktualna skłonność Węgier ku Rosji wynika z braku dostępu do morza, nie mogą więc zbudować sami gazoportu i uniezależniać się surowcami energetycznymi od Rosji. Przez lata naciskali na sąsiednią Chorwację, by wybudowała u siebie gazoport, lecz bez skutku, więc Orban zrobił to co musiał i zgodził się na atom na rosyjskich kredytach.

Projekt środkowoeuropejskiego korytarza gazowego Północ-Południe jako projekt unijny istnieje od lat i opiera się na koncepcji budowy trzech gazoportów, które następnie mają zostać połączone gazociągami: LNG Świnoujście, wyspa Krk (Chorwacja) oraz Konstanca (Rumunia). W ten sposób Europa Środkowa planuje zespolenie potencjału gazowego trzech mórz: Bałtyckiego, Adriatyckiego i Czarnego. Projekt ten solidarnie blokowali Niemcy i Rosjanie.

W sposób typowy dla siebie, czyli za pomocą ekonarracji. Gazoport w Świnoujściu miał niekorzystnie wpływać na dobrostan meklemburskich nietoperzy[3]. Oczywiście ekologia to jak zwykle zasłona dymna. Niemcom nie podobało się to, że Świnoujście byłoby konkurencją wobec niemieckiego terminalu regazyfikacyjnego w Rostocku (150 km od Świnoujścia). W efekcie porozumieli się z Rosją i walnęli nam pod Świnoujściem mało sensowny ekonomicznie projekt Nord Streamu, który ograniczył możliwe zanurzenie statków z LNG do 13,2 m, tym samym ograniczył możliwość rozwoju tego projektu.

W efekcie Polska przymierza się do budowy kolejnego gazoportu[4], tym razem w Trójmieście, który będzie bardziej odporny na blokowanie przez koncepty rosyjsko-niemieckie.

Do budowy swojego gazoportu zabiera się obecnie także Chorwacja. Ma ona o tyle lepszą sytuację niż pozostałe części Europy Środkowej, że jest najmniej uzależniona od zewnętrznych surowców, np. gaz w 2/3 ma swój. Tym niemniej teraz kiedy pojawiła się realna szansa na Międzymorze, zaczynają się urealniać także projekty gazoportu na Krk, który mógłby

zasilić także i Węgry. Tym niemniej władza jest tam nie tak jednolita, jak obecnie w Polsce czy na Węgrzech, więc brakuje stanowczego i jednolitego głosu w polityce energetycznej jako strukturze Międzymorza. O ile bowiem prezydent Kolinda Grabar Kitarović wywodząca się z Chorwackiej Wspólnoty Demokratycznej zapewnia w Polsce[5], że Chorwacja będzie budowała gazoport, o tyle już minister gospodarki wywodzący się z mniejszościowego koalicjanta, niemieckojęzyczny Tomislav Panenić[6], martwi się, że ptaki będą musiały się przeprowadzić nieco dalej i kombinuje, by pozbawić tę inwestycję strategicznego statusu.

Widać tutaj jak ważne jest, by głos Warszawy brzmiał zdecydowanie, by wyeliminować ten opór materii, który wkładają nam w szprychy sąsiedzi tak ze Wschodu, jak i z Zachodu, zatroskani o to, że Europa Środkowa może się wybić z pozycji wasała na pozycję partnera.

Trzeba podkreślić o co toczy się gra: nie o to, jak usiłują nam wmówić, że tworzymy coś antyrosyjskiego lub antyniemieckiego. Rzecz idzie o partnerstwo. Tylko bowiem jako Międzymorze Europa Środkowa może być partnerem tak dla Rosji jak i Niemiec i swoje stosunki ułożyć harmonijnie.

Międzymorze to zatem taki projekt Europy, w której jej neoimperialistyczna wschodnia flanką jest oddzielona silną strefą buforową od postimperialistycznej zachodniej flanki.

Sądzę, że nie mamy tutaj sensownej alternatywy. Jeśli nie powstanie Międzymorze to może krótkofalowo Niemcy i Rosja osiągną lepsze korzyści. Być może nawet podzielią sobie Europę, lecz będzie to stabilność krucha, która najpewniej zakończy się konfrontacją, która stanowi realne ryzyko dla Niemiec, gdyż Rosja nie może sobie pozwolić, by europejski rynek został przejęty przez tańszy gaz i ropę z Iranu czy Azerbejdżanu. Rosja może więc być skazana na coraz mocniejszą walkę o kontrolę Europy.

Międzymorze jest zatem szansą na ocalenie projektu integracji

europejskiej na zasadach partnerskich. Nie dajmy sobie wmówić, że to jakaś szpica antyrosyjska lub antyniemiecka. To raczej Niemcy i Rosja nazbyt się przyzwyczaiły do słabej Europy Środkowej, na której to słabości opierają swoją ekspansję, nie zawsze partnerską.

Silna Europa Środkowa nie napadnie na Moskwę czy Berlin, przeciwnie może dążyć do pokojowych i partnerskich stosunków. Może też starać się kompensować Rosji przynajmniej częściową utratę rynku surowcowego za pomocą innych mechanizmów współpracy gospodarczej. Silniejsze gospodarki Europy Środkowej mogą być bardziej otwarte i chłonne na inne produkty rosyjskie.

Z drugiej jednak strony nie możemy przecież brać na siebie dźwigania słabości gospodarczych tego kolosa na glinianych nogach, który nazbyt uzależnił swą gospodarkę od paliw kopalnych.

Rosja lubi się dziś na Zachodzie kreować na ostoję jednorodności kulturowej Europy przed naporem muzułmańskim, waląc jak w bęben w politykę multikulturową Europy Zachodniej. Tymczasem Rosja jest bardziej multikulti niż jakikolwiek kraj europejski. Rosja jest dziś najbardziej niejednorodnym kulturowo i etnicznie krajem Europy. Władimir Putin, który kreuje się na lek wobec choroby europejskiego multikulturalizmu i islamizacji, kilka miesięcy temu w Moskwie brał udział w uroczystym otwarciu największego meczetu Europy.[7]

Sama słowiańskość Rosji jest również problematyczna, np. polski etnograf Franciszek Henryk Duchński[8] argumentował, że Rosjanie bardziej opierają się na etnosie turańskim i choć przyjęli powierzchowne cechy kultury słowiańskiej (język, religia), to w istocie jej formy wyrazu są już „mongolskie”. Kultury słowiańskie są znacznie mniej imperialistyczne i bardziej demokratyczne. Należy też pamiętać, że ideologia pansławistyczna nie narodziła się w Rosji, lecz w Europie

Środkowej, w Czechach, i przez Rosję została jedynie anektowana i przeflancowana na projekt imperializmu rosyjskiego. Dopiero po tym przeflancowaniu Polacy odwrócili się od tej ideologii. W reakcji na owo wypaczenie pansławizmu, wiek później w Czechach powstał ruch neosławistyczny, który był krytyczny wobec rosyjskich żądań dominacji nad innymi Słowianami. Neosławizm zakładał, że wspólnota Słowian ma być demokratyczna i oparta na jedynie luźnym związku z Rosją. Jego przedstawicielami byli Masaryk, ale i wczesny Dmowski.

Dziś najbardziej jednorodnym etnicznie i kulturowo krajem Europy jest Polska. Wobec swoich doświadczeń historycznych Polska powinna mieć pełne prawo do zachowania takiego statusu, a przynajmniej do autonomicznego i w pełni samodzielnego zdecydowania o ewentualnych jego modyfikacjach.

Polska obecnie dojrzewa do tego, by reaktywować ideę Międzymorza – na początku w ramach Unii Europejskiej. Nie ma sensu wyliczanie różnic między krajami Europy Środkowej, gdyż ten stan jest jedynie odbiciem braku integracyjnej myśli i szukania rozwiązań zastępczych już nie tyle do rozwoju, co do przetrwania.

Przy czym nie jest to jakaś ekstrawagancja czy megalomania, lecz swoista konieczność polityczna. Przecież gdyby Ukrainie było dobrze z Rosją to nie szukałaby alternatyw. Tymczasem Ukraina wespół z Rosją nie rozkwita, lecz wegetuje i powiększa fortuny oligarchów. Gdyby Polsce było dobrze z Niemcami, to nie szukałaby alternatyw. Przecież nadzieje związane z Unią były ogromne. W ostatnich latach mieliśmy rządy opcji niemiecko-rosyjskiej w polskiej geopolityce i efekty są dość wyraźne: młode pokolenie z prowincji uciekło do Anglii, a reszta dała pierwszy w dziejach przypadek rządów jednopartyjnych w systemie proporcjonalnym dla formacji forsującej gruntowną przebudowę polskiej polityki, jak i systemu.

Nie chodzi tutaj o to, by opcję niemiecko-rosyjską zastąpić

opcją rosyjsko-niemiecką, ponieważ aktualne znaki na niebie i ziemi wskazują, że zmiana ta nie byłaby sensowna. W 1050 rocznicę państwa polskiego powinniśmy sobie przypomnieć dokładnie ten kierunek, który dał nam już wielki sukces geopolityczny: kierunek środkowoeuropejski.

Oczywiście trzeba pamiętać o wszystkich słabościach projektu sarmackiego, jak i usiłowań Piłsudskiego. Z pewnością nie powinniśmy o tym myśleć w ten sposób:

Powinniśmy o Międzymorzu myśleć w ten sposób:

Tym bardziej, że obecnym jego załączkiem jest niezgoda na radykalną unifikację kulturową w ramach Unii.

Gdy nam się to uda, to istnieje duża szansa, że ten nowy projekt może być trwalszy niż poprzedni, gdyż znacznie lepiej możemy dziś przewidzieć jego słabości, by je wyeliminować.

By jednak to się udało, tego rodzaju myślenie musi stać się w Polsce powszechne. By Międzymorze się udało, Polacy muszą w nie wierzyć. Wiara nie gwarantuje wprowadzić sukcesu, lecz niewiara gwarantuje porażkę.

Międzymorze musi więc najpierw wygrać w polskiej świadomości, by zmienić Europę Środkową.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] <http://www.rp.pl/Swiat/303069938-Mrzonka-Miedzymorza.html>

[2] <http://www.mysl-polska.pl/811>

[3] <http://forsal.pl/drukowanie/483849>

[4]

<http://www.rp.pl/Energianews/311189854-Drugi-gazoport-polska-r-iposta-na-Nord-Stream.html>

[5]

http://gazownictwo.wnp.pl/polska-i-chorwacja-beda-wspierac-projekty-infrastrukturalne,266288_1_0_0.html

[6]

<http://biznesalert.pl/budowa-chorwackiego-gazoportu-zagrozona-dwuglos-nowego-rzadu>

[7]

<http://kresy24.pl/73167/putin-otworzyl-w-moskwie-najwiekszy-meczet-w-europie-foto>

[8]

http://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Henryk_Duchi%C5%84ski